Rok III. Nr: 167. Sosnowiec, piątek 20 lipca 1928 roku. Cena numeru 10 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed 50 groszy, w tekście 55 gr., za tekstem 25 gr. Ogłoszenia tabelaryczne 50 proc., a świąteczne 25 proc. drożej. Drobne ogłoszenia po 10 groszy. Dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Najmniej 1 zł. Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070

EXPRES ZAGŁĘBIA

Organ demokratyczny niezależny.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00. Adres redakcji i administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon mieszkania redaktora 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarn 4-94. Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, hotel Bristol, tel. 5-98; Grodziec, ulica Kościuszki; Czeladź, Rynek Nr. 8; Zawiercie, ul. Piłsudskiego 5, tel. 97; filia w Dąbrowie, 3-go Maja nr. 14

Meksyk w przededniu nowego rozpętania walk religijnych.

Prezydent Calles oskarża fanatyków religijnych o zamordowanie prezydenta Obregona.

Dalsze aresztowania wśród spiskowców.

MEKSYK, 19. 7. Agencja Reutera donosi, iż prezydent Calles po zbadaniu zabójcy gen. Obregona oświadczył, że morderstwo popełniono na podłożu fanatyzmu religijnego. Calles miał zaznaczyć, że w zamachu przeciwko gen. Obregonowi widać wyraźnie wpływ akcji klerykalnej.

W dalszym ciągu Calles dodał, że rząd będzie szedł drogami nakreślonemi przez konstytucję, co oznacza, że nie należy się spodziewać zasadniczych zmian w linji postępowania rządu.

Policja aresztowała 5 osób, podejrzanych o należenie do spisku terorystycznego.

Zabójca Obregona miał podać nazwisko swe jako Jose de Leon. Policja odmówiła udzielenia jakichkolwiek wyjaśnień.

NOWY JORK, 19.7 Przebywający obecnie w Brooklynie biskup meksykański Tabasco ocenia pesymistycznie sytuację w Meksyku.

Biskup oświadcza, że morderstwo ma tło polityczne i nie było popełnione z pobudek religijnych. Biskup stwierdza, że tragedja gen. Obregona wpłynie tylko na zaostrzenie walk wewnętrznych i może w skutkach wywołać nową wojnę religiną.

Prasa amerykańska, omawiając ten wywiad, zapewnia, iż Stany Zjednoczone zastosują wszelkie środki celem niedopuszczenia do rozruchów w Meksyku.

Przeszło 100 zabitych.

MEKSYK, 19.7 Pod Guanahuato doszło do większej bitwy pomiędzy wojskami rządowemi a powstańcami, którzy zostali częściowo rozproszeni. Z obu stron straty bardzo znacznie przekraczają stu ludzi w zabitych.

W poszukiwaniu Amundsena.

MOSKWA, 19.7. (wł.) Moskiewska radjostacja donosi, że wiceprzewodniczący komitetu pomocy rozbitkom „Italji" Kamieniew oświadczył, iż komitet zajmie się odszukaniem Amundsena. Uważa się za rzecz możliwą, iż Amundsen skierował się w stronę grupy Aleksandriego, która najwięcej ucierpiała i że znajduje się razem z nią.

Bułgarski minister wojny zniknął.

BERLIN, 19.7. (wł.) „Vorwärts" w depeszy własnej z Sofji przynosi sensacyjną wiadomość o zniknięciu ministra wojny Wołkowa, który wyjechał na urlop dwumiesięczny zagranicę i nikt nie wie, gdzie się znajduje. W kołach poselskich twierdzą, iż już przed wyjazdem min. Wołkow wniósł podanie o dymisję.

Fabrykacja kalek w Warszawie.

WARSZAWA, 19. 7. Ulicą Czerniakowską szła sobie jakaś starsza kobiecina, okryta prawie łachmanami. Na ręku niosła małe dziecko, owinięte w brudną szmatę.

Dziecko płakało. Nie byłoby w tem nic dziwnego — biedne dzieci często płaczą. Ale dziecko, niesione przez babę płakało w dziwnie rozdzierający sposób. Poprostu zanosiło się jakiemś niesłychanie bolesnem łkaniem.

Zwróciło to wreszcie uwagę posterunkowego.

— Czemu to dziecko tak straszne krzyczy? — zapytał.

— Chore, psze pa a naczelnika.

— Na co chore? Czyje to dziecko? Niech-no pani pozwoli ze mną.

Staruszka, uskarżając się, że komisarjat leży bardzo z drogi, nad wyraz niechętnie poszła do komisarjatu.

Tu dowiedziano się od niej, że nazywa się Stanisława Krajewska i ma lat 63.

Zbadano dziecko. Miało ono dziwnie jakoś powykręcane ręce i przy dotknięciu ich krzyczało z bólu jak opętane.

— Rumatys — stwierdziła staruszka.

Ale policjanci niedowierzali jej i wezwali lekarza. Lekarz swierdził, że dziecko ma przemocą wykręcone ręce.

Zaczęto babę badać. W krzyżowym ogniu pytań baba przyznała się, że już od dłuższego czasu zajmuje się haniebnym procederem »przygotowywania« w ten sposób dzieci dla żebraków.

Oczywiście potworną jędzę aresztowano. Nie zdołano tylko dotychczas ustalić jej adresu. Jędza wykręca się, bo chce widocznie dać czas swym niecnym wspólnikom do zatarcia śladów.

Zmniejszona kara Borysa Kowerdy.

10 lat zamiast dożywotniego więzienia.

WARSZAWA, 19. 7. Zabójca posła sowieckiego w Warszawie Wojkowa, Borys Kowerda, podlega działaniu ustawy amnestyjnej. Sąd doraźny w Warszawie skazał Kowerdę dn. 15 lipca 1927 r. na dożywotnie więzienie. Ustawa o amnestji zmniejsza karę przestępcom politycznym, a więc i Kowerdzie do 10 lat więzienia.

Natomiast Jerzy Wojciechowski, który dokonał zamachu na radcę handlowego poselstwa sowieckiego w Warszawie Lizarewa nie będzie mógł korzystać z dobrodziejstwa amnestji. Wojciechowski popełnił czyn swój 4 maja br., amnestja zaś obejmuje czyny, popełnione przed dniem 3 maja b. r. Powtóre Wojciechowski nie jest obywatelem polskim.

Prasa moskiewska jest bardzo niezadowolona z tego powodu, iż dobrodziejstwo amnestji objęło Kowerdę.

»Podobne postępowanie rządu polskiego — pisze »Izwiestja« — wywrze niezawodnie dobre wrażenie na elementy terorystyczne emigracji białogwardyjskiej.

Organ sowiecki nuci dalej starą piosenkę bolszewicką o bezpieczeństwie osobistem przedstawicieli Sowietów w Polsce.

Skutki oberwania się chmury w Niemczech.

BELIN, 19. 7. (wł.) Po upałach zeszłotygniowych, nawiedziła przed kilu dniami północną Bawarję burza, połączona z oberwaniem się chmury. W szczególności dotknięta została miejscowości Oberanunergau do której rok rocznie przybywają ludzie z całego świata. Cała okolica jest zalana. Rzeka Lein i strumienie okoliczne wystąpiły z brzegów, zalewając całą dolinę. Wszystkie mosty zostały zerwane. W Oberammergan utworzył się zwał drzew, naniesionych przez wodę, tamują odpływ fal rzecznych.

Cała miejscowość znajduje się pod wodą. Uszkodzeniu uległ kabel elektryczny, tak, że akcja ratunkowa odbywa się przy świetle pochodni. Ba.dzo wiele ucierpiały też okoliczne miejscowości.

Aresztowanie sędziego śledczego w Wilnie.

Artystka teatralna zastrzelona we własnem mieszkaniu.

WILNO, 19.7 Nocy dzisiejszej o godz. wpół do 2 rozegrała się w Wilnie przy ul. Sierakowskiego nr. 24 krwawa

i tajemnicza tragedja.

Sędzia śledczy przy sądzie okręgowym wileńskim 29-letni Juljusz Pines wystrzałem z rewolweru zabił swoją przyjaciółkę, artystkę teatralną Marję Korzeniowską.

Po dokonaniu zabójstwa Pines wyszedł z mieszkania

i sam się oddał

w ręce napotkanego policjanta któremu polecił odprowadzić się do komisarjatu.

W komisarjacie Pines zażądał wezwania przedstawiciela władzy prokuratorskiej.

Niebawem przybył tam podprokurator, który złożył raport prezesowi sądu okręgowego.

Z polecenia prezesa sądu sędzia śledczy Pines został

aresztowany.

Sędzia Pines jest synem zamożnego kupca żydowskiego i właściciela domu przy ul. Tatarskiej nr. 5.

Zeznał on, że zabójstwa dopuścił się przypadkowo rozładowując rewolwer, nie wiedział bowiem, że w lufie pozostała jeszcze jedna kula i dał strzał.

Kula trafiła Korzeniowską w serce i spowodowała

natychmiastową śmierć.

Zwłoki Korzeniowskiej zastano ułożone na kanapie, wsparte głową o pianino, na którem rozłożone były nuty

cygańskiego romansu

rosyjskiego »Nie wiernotsia« (»Nie powróci...«)

Mieszkanie 45-letniej artystki składa się z 2 pokoi i kuchni. W jednym z nich spała

14-letnia córka

Korzeniewskiej, która jednakże nie słyszała strzału.

Anglja nie wpuszcza delegacji sowieckiej.

BERLIN, 19.7. (wł). Jak donoszą dzienniki rząd angielski odmówił udzielenia prawa wjazdu delegacji sowieckiej, która miała się udać na konferencję angielskich związków urzędników drzewnych.

Mussolini zakazał rozbitkom „Italji" udzielać wywiadów.

RZYM, 19.7. (wł.) Agencja Stephaniego komunikuje, że zgodnie z poleceniem szefa rządu, rozbitkowie „Italji" powrócą do Włoch i zostaną przewiezieni na Cita di Milano do Narvi. Mussolini wydał formalny rozkaz, aby wszyscy uratowani członkowie ekspedycji Nobilego powstrzymali się od udzielania wywiadów, składania oświadczeń itp. Cita di Milano po odwiezieniu rozbitków uda się do Kingsbay, celem wszczęcia działania w poszukiwaniach pozostałych rozbitków.

Chłodniej, ale ładnie.

WARSZAWA, 19. 7 (wł.) Na jutro Pim przepowiada, że po przejściu miejscowych przelotnych deszczów głównie na północy Polski będzie nieco chłodniej, zwłaszcza na wybrzeżu przy zachmurzeniu zmiennym. Umiarkowane wiatry zachodnie i północno - zachodnie (na wybrzeżu morskim porywiste).

Prasa donosi, że...

— W sali lwowskiego stowarzyszenia kupców odbył się zjazd księgarzy, antykwarjuszów oraz przedstawicieli branży papierniczej. Obrady dotyczyły zniesienia kategorji, na które dzielone są księgarnie oraz kramów szkolnych.

Ponadto obradowano nad sprawą likwidacji kramów szkolnych.

Przy tej sposobności poruszono też kwestje drożyzny książki szkolnej. Przed wojną elementarz kosztował 36 halerzy, obecnie cena elementarza wynosi około 3 zł. Przytem wydania tych książek prawie co roku ulegają zmianom, co naraża kupca (i kupujących także!! Przyp. red.) na poważne straty. Uchwalono zaapelować do rządu, aby unormował cenę książki szkolnej i nie dopuścił do zdzierstwa ubogiej ludności przez nakładców.

— Wskutek panujących upałów przyśpieszono żniwa w całej Polsce. Z różnych stron kraju donoszą, że rolnicy przystąpili do zbiórki. Żyto jest dojrzałe i urodzaj mimo dawnych chłodów na żyto jest dobry. Śmiało można twierdzić, że chleba nie zabraknie i że chleb po żniwach potanieje.

— Rząd włoski miał zwrócić się do rządu sowieckiego z zapytaniem, czy rząd sowiecki udzieli swojej zgody na odznaczenie komendanta łamacza lodów »Krassina« najwyższym orderem włoskim, Anunciaty. Rząd sowiecki do chwili tej odpowiedzi jeszcze nie dał.

— Wedle doniesień z Moskwy, lotnik Czuchnowski podczas przymusowego pobytu na lodowcu poszukiwał zwłok Malmgreena, ale bez skutku. Przypuszczają, że zwłoki zostały uniesione przez krę.

— Na lotnisku Curtisfield runął z niewielkiej wysokości lotnik transatlantycki Lewine ze swym aparatem »Columbia« oraz z towarzyszącym mu majorem Flemingiem.

Obaj na szczęście wyszli bez szwanku.

— »Daily Herald« dowiaduje się, że Niemcy i sowiety mają w najbliższych dniach podjąć wspólne kroki, by dać premjerowi litewskiemu do zrozumienia, że oba te kraje nie zgadzają się na jego nieprzejednaną politykę wobec Polski.

Istnieje zamiar doprowadzenia do zawarcia traktatu z Polską.

Niemcy mają zawiadomić Anglję, Francję i Włochy o zamierzonym kroku

— Około trzystu osób, które straciły najbliższych krewnych z powodu wybuchu fosgenu, wystąpiło wobec miasta Hamburga z żądaniem odszkodowania w kwocie kilku miljonów marek.

— Polemika wewnątrz dotychczasowego obozu Ch. D. na Śląsku wchodzi na b. śliskie tory. Oto »Gazeta Śląska«, organ grupy Ch. D., idącej za posłem Janickim, atakuje niezwykle ostro p. Korfantego, stawiając mu zarzuty, odnoszące się do jego interesów natury finansowej. Zarzuty te nie są narazie sprecyzowane, ale »Gazeta Śląska« zapowiada na ten temat dalsze rewelacje.

— Kierownictwo robót podwodnych w Gdyni dla urozmaicenia pobytu kuracjuszom, dokonywać będzie w najbliższym czasie opuszczania na dno morskie poszukiwaczy silnych wrażeń, w kompletnym kostjumie nurków morskich.

Zapowiedź tych ekscentrycznych przechadzek po dnie morskiem wywołała duże zainteresowanie wśród kuracjuszy gdyńskich.

Nie spieszyć się z grzebaniem zwłok!

O niezwykłym wypadku donoszą z Łunińca. Onegdaj zmarła tam młoda żydówka, matka czworga małoletnich dzieci, Szajndla Janowska. W czasie oczyszczenia rzekomych zwłok zgodnie z przepisami rytuału żydowskiego, zmarła ku zdumieniu wszystkich powstała nagle i usiadła. Spostrzegłszy płonące koło niej świece, zemdlała. Kobiety, oczyszczające zwłoki, rozbiegły się w panicznym strachu. Przywołano lekarza, który stwierdził, że Janowska zemdlała i przez pomyłkę uznano ją za martwą. Powoli Janowska wraca do zdrowia i wkrótce opuści łoże.

A gdyby tak obudziła się kwadrans później, po przysypaniu jej ziemią?...

Dzieci i wakacje.

Ankieta ligi szkolnej przeciwgruźliczej.

W czasopiśmie »Opieka nad dzieckiem« znajdujemy artykuł p. t. »Wyniki ankiety w sprawie spędzania wakacyj przez dzieci szkół powszechnych. Podali dr. W. Piotrowska i dr. Wład. Piotrowski«.

Liga szkolna przeciwgruźlicza rozpisała ankietę na temat: jak dzieci szkół powszechnych w wieku od lat 8 do 15 spędzają wakacje. Na ankietę nadesłano około 10.000 odpowiedzi. Niektóre z nich były niejasne, czy niekompletne, trzeba było je odrzucić. Dość, że odpowiedzi mniejwięcej dokładnych naliczono zgórą 9.000. Dzieci odpowiadały same bez pomocy nauczycielstwa, czy wogóle dorosłych. A dlatego, że odpowiadały same, dały nam materjał, poprostu wzruszający.

Otóż na zgórą 9.000 dzieci, jakie objęła ankieta, tylko 1.312 wyjeżdża rok rocznie na wakacje, 4.006 wyjeżdża dorywczo, a 2.225 nigdy nie widziało wsi. Z tych dzieci, o których powiedziano, że wyjeżdżają dorywczo, 1.030 było na wsi tylko raz jeden.

Czytamy we wspomnianym artykule:

„Co robi dziecko ubogie, pozostające na wakacjach w mieście? Wagaruje—oto odpowiedź jedyna, jaka się nasuwa, a wagaruje zależnie od wieku i miejsca zamieszkania na rozmaitych terenach. Dzieci młodsze mają podwórko, ulicę, skwerek najbliższy, jako teren, starsze—zapuszczają się dalej“.

I oto, co odpowiedziały dzieci na zapytanie, gdzie spędzają wakacje:

„Chodziłem na trawę“ — gryzmoli jakiś bąk 9-letni, albo „na góry piaszczyste pod Powązkami“ (przedmieście Warszawy) „koło pałatek na forty“, „pod fortami“, „na cmentarze“, „na sapery chodziłem“, „chodziłem na budlaki" — powiadają inne dzieci w gwarze proletarjackiej.

„A dominuje ulica. Na 4.764 odpowiedzi o miejscu przebywania na powietrzu, ulica jest wymieniona 2.883 razy, co wynosi 50 proc."

Biedne dzieci. Marzy im się o wsi, o lesie i wodzie. Tak, bo ankieta zapytała także, gdzieby chciały dzieci pojechać. Różnie dzieci odpowiedziały. Dziewczęta śnią o kwiatach, o poezji, chłopcy—o przygodach.

Dziewczynka piętnastoletnia, która nigdy nie była na wsi, chciałaby pojechać [tam, gdzie „są góry, woda, las. I zdaje mi się — powiada biedne dziecko—że wówczas całe dnie siedziałabym w lesie, rozmyślając o piękności przyrody, a równocześnie układając pewne utwory, na jakie mnie stać".

Inna dziewczynka powiada, że bardzo chciałaby wyjechać na wieś, „żeby był staw, bo bardzo lubię słuchać jak wieczorem rechocą żaby... bardzo chciałabym, lecz napewno nie będę i jest mi bardzo przykro".

Dziewięcioletni chłopiec z oddziału drugiego szkoły powszechnej chciałby pojechać konno, a piętnastoletni chłopiec chciałby „chodzić do lasu, żeby było pełno zwierzyny, kąpać się, grać w siatkówkę, koszykówkę, żeby się dobrze odżywiać".

Na tych marzeniach dziecięcych doktorostwo Piotrowscy kończą swe sprawozdanie. „Dziecku miejskiemu dzieje się krzywda—wołają—pozbawione jest ono dobroczynnego, zdrowotnego i wychowawczego wpływu wywczasów letnich poza murami miasta..."

Organizacja hodowli jedwabników w Polsce.

Bardzo silne w ostatnich czasach zainteresowanie się społeczeństwa rozwojem hodowli jedwabników w Polsce doprowadziło do powstania znacznej ilości kółek i towarzystw jedwabniczych, zajmujących się głównie propagandą hodowli, oraz stacji jedwabniczych w Milanówku i Bielsku Cieszyńskim, które przyjęły na siebie w pierwszej linji rolę stacyj zbornych dla zakupu greny, nasion i sadzonek morwy, oraz dla sprzedaży wyprodukowanych kokonów. Na dalszym planie działalności stacji stanęła sprawa przeprowadzenia niezbędnych doświadczeń hodowlanych, w celu ustalenia, jakie odmiany morwy i jedwabnika, oraz jakie warunki hodowli byłyby dla Polski najodpowiedniejsze. Rozbieżna w znacznej mierze akcja poszczególnych organizacji, oraz potrzeba bardziej jednolitego zorganizowania hodowców, skłoniło ministerjum rolnictwa do zwołania specjalnej konferencji jedwabniczej.

W wyniku konferencji wyłoniony został komitet tymczasowy, któremu powierzono opracowanie zasad zjednoczenia organizacyj jedwabniczych. Po szeregu porozumień, przyjęty został w ostatecznem brzmieniu statut »związku organizacyj jedwabniczych w Polsce«, oparty na całkowitej autonomji poszczególnych organizacji i służący do uzgodnienia pracy poszczególnych członków, oraz nakreślenia linji rozwoju tej gałęzi wytwórczości. Wykładnikiem naukowych zamierzeń Związku będą zwoływane co pewien czas konferencje naukowe z udziałem przedstawicieli nauki, wobec których będą przedstawiane wyniki przeprowadzonych doświadczeń i ustalane drogi badania na przyszłość.

Siedzibą związku jest Warszawa, gmach centralnego towarzystwa rolniczego, Kopernika 30. Na przewodniczącego wybrano inż. W. Kaczkowskiego, docenta Politechniki Warszawskiej.

Przedstawiciele m. Dąbrowy u ministra Moraczewskiego.

Sprawa elektrowni. — O place rządowe w mieście. — Budowa wodociągów.

W ostatnich dniach z ramienia magistratu miasta Dąbrowy bawili w Warszawie viceprezydent Zieliński i ławnik Radek, gdzie w ministerjum robót publicznych interwenjowali w kilku sprawach, dotyczących gospodarki miejskiej.

W pierwszym rzędzie poruszona była sprawa udzielenia miastu koncesji na elektrownię. W przyszłym bowiem roku wygasa umowa pomiędzy miastem a elektrownią okręgową Zagłębia Dąbrowskiego. Magistrat więc chce mieć wolną rękę na przeprowadzenie pertraktacji z poszczególnemi przedsiębiorstwami, mogącemi dostarczać prąd dla miasta. Dotychczasowa umowa miasta z elektrownią okręgową jest nad wyraz uciążliwa, a cena prądu bardzo wysoka. Zarząd elektrowni poczynił już zabiegi o przedłużenie koncesji z miastem i w najbliższym czasie przedstawi magistratowi nowe warunki, daleko wygodniejsze od obecnych.

Sprawa ta jednak w ministerjum nie została ostatecznie załatwiona ze względu na nieobecność w Warszawie głównego referenta tych spraw, kierownika wydziału elektrycznego min. robót publicznych.

Z kolei przedstawiciele miasta poruszyli sprawę placów rządowych, znajdujących się na terenie miasta.

O tereny te magistrat czyni już od dłuższego czasu zabiegi u władz rządowych, chcąc otrzymać je na własność i przystąpić do budowy dalszych domów mieszkalnych. Pan minister Moraczewski przyrzekł tę sprawę jaknajprzychylniej w najbliższym czasie rozpatrzeć.

W końcu przedstawiciele miasta zwrócili się do p. ministra z prośbą o przyspieszenie rozpoczęcia budowy wodociągów. Z chwilą rozpoczęcia bowiem prac przy budowie wodociągów będzie można zatrudnić cały szereg bezrobotnych, którzy dziś są wielkim ciężarem nie tylko dla państwa, lecz również i dla miast Zagłębia.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Lipiec 20 Piątek

Dziś: Czesława
Jutro: Wiktora
Wschód słońca 3.37
Zachód „ 7.46

RADJO.

Piątek 20 — lipca.

KATOWICE.

16.40 Komunikaty polsk. zw. zrzeszeń gosp. woj. śl,
17.— Odczyt pt. „Ratownictwo wodne“
17.25 Nadprogram.
17.50 Przerwa.
18.— Transmisja koncertu popółudniowego z Warszawy.
19,— Rozmaitości.
19.20 Przerwa.
19.30 Odczyt pt. „Wirtuozowstwo w sztuce polskiej“.
19.55 Komunikat sportowy,
20.15 Transmisja koncertu symfonicznego.
22.— Sygnał czasu i komunikaty PAT
22.30 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Ogólna.

Przerywamy prenumeratę!

Pomimo kilkakrotnych wezwań i przypomnień wielu prenumeratorów „Expresu Zagłębia“ zalega z wpłacaniem prenumeraty.

Ponieważ redakcja musi za wszystko płacić z góry, przeto wzrost liczby zalegających płatników naraża nas na poważne straty.

W tem przekonaniu, że nie opłacają prenumeraty ci, co nie życzą sobie, byśmy im pismo nasze nadsyłali, z dniem dzisiejszym zaczniemy im przerywać wysyłkę „Expresu Zagłębia“.

Wezwanie to odnosi się do wszystkich miejscowości Zagłębia, zarówno do prenumeratorów, jak i do pp. kolporterów.

(o) **Pomoc dla bezrobotnych.** Minister pracy i opieki społecznej w porozumieniu z min. skarbu i spraw wewnętrznych zarządził, aby państwowa akcja

„Zagłębiakowi“ urwał się ster.

Przymusowy odpoczynek w Tyńcu.

Wyprawa siedmiu bohaterskich poszukiwaczy przygód na trzytonnowym żaglowcu z Sosnowca do Gdańska stanie się zapewne wkrótce tak głośną, jak wyprawa do bieguna gen. Nobilego.

Tuż za Mysłowicami jeden z marynarzy postradał buty i płaszcz, które wypadły do wody przy manewrowaniu w celu uniknięcia zderzenia się z promem.

Do d. 18 bm. nie zaszedł żaden wypadek, godny zanotowania. Dopiero w d. 18, a więc we środę urwał się ster, wobec czego »Zagłębiak« wpłynął do doków w Tyńcu, gdzie inżynier-kowal dokonał szybko i sprawnie naprawy.

»Zagłębiak« mknie jak strzała przy dobrym wietrze wśród niesłychanego zaduchu, który wytwarza się z ryb zatrutych ściekami z fabryk.

Cała powierzchnia Wisły na przestrzeni 60 klm. pokryta jest wielką ilością ryb dużych i małych, wydających straszliwą woń wskutek ogromnych upałów.

Marynarze nasi żałują mocno, że nie wzięli masek gazowych, przekonani są jednak, że dzięki temu, że organizmy ich przyzwyczaiły się już do oddychania powietrzem, przesyconem przeróżnemi zapachami, wyjdą zwycięsko z tej przygody.

pomocy bezrobotnym prowadzona była w drugiej połowie lipca w tych samych miejscowościach i rozmiarach, jak w pierwszej połowie tegoż miesiąca.

Takie same zarządzenie wydane zostało co do pomocy doraźnej dla b. robotników przedsiębiorstw państwowych i dla przeniesionych do rezerwy lub stale urlopowanych szeregowych.

Z Sosnowca.

(s) **Roboty miejskie.** W dniu wczorajszym przedstawiciel redakcji »Expresu Zagłębia«, dzięki uprzejmości zarządu miasta, zwiedził najgłówniejsze roboty miejskie budowlane i kanalizacyjne. Wrażenia z tej wycieczki znajdą czytelnicy nasi w numerze jutrzejszym.

(s) **Awanse w policji.** Ostatni rozkaz komendy głównej policji państwowej ogłasza awanse kilkunastu aspirantów i starszych przodowników. Między innymi awansowali na aspirantów starsi przodownicy: W. Banasiak, S. Hebda i A. Kopeć, wykładowcy szkoły policyjnej na Piaskach.

(s) **Kopalnie bursztynu w Sosnowcu.** Przy wydobywaniu piasku na terenach tow. hr. Renarda pod Modrzejowem robotnicy znajdują większe lub mniejsze kawałki bursztynu, które następnie zbywają amatorom za marne pieniądze. Mówią, że nie tak dawno w jednym dniu robotnicy znaleźli aż pół worka bursztynu.

(s) **Dzwonią sierpy, kosy, nożel..** W Sosnowcu i okolicy żniwa w całej pełni. Na polach, posrebrzanych żytem, pełno kobiet, raźno pod cinającycn garście zboża sierpami. Tam znów kosiarze dziarsko wymachują kosami, Owdzie żniwiarka kładzie łan żyta, a za nią, podąża »okumon« na łysej kobyle, pilnie bacząc czy maszyna działa sprawnie.

Wszystko to można ujrzeć na terenie wielkiego Sosnowca, o czem wielu mieszkańców nie wie nawet, sądząc, że Sosnowiec zaczyna się od pownika Kościuszki i kończy się w Zaciszu...

(s) **Zaginął.** Bronisława Wiekicz zam. przy ulicy Grzybowej, nr. 6 zameldowała, że syn jej Wacław, lat 7, wyszedł z domu w dniu 17 bm. i dotychczas nie powrócił.

(s) **Kradzież.** Zuken Borensztajn zameldował policji, że Joame Klajner, zamieszkały przy ulicy Chłodnej nr. 4, skradł mu 18 par trzewików wartości 388 zł.

Z Będzina.

(b) **Tramwaj Będzin — Czeladź,** Praca przy budowie linji tramwajowej na przestrzeni Będzin — Czeladź z każdym dniem posuwa się naprzód.

Linja tramwajowa będzie szła z ulicy Małachowskiego przez Potockiego, Modrzejowską, Swiętojańską, Rynek i szosą do Czeladzi.

Całkowite ukończenie robót przy układaniu torowiska i zakładaniu sieci według umowy zarządu tramwajów jest przewidziane na 1-go listopada, poczem odbędą się próbne jazdy i po ocenieniu komisji z ministerjum komunikacji najdalej w grudniu rozpocznie się ruch normalny.

(b) **Z miłości.** Dziewiętnastoletnia Zofja Korgowska, zamieszkała przy ulicy Gzichowskiej, napiła się esencji octowej.

Przyczyna targnięcia się na własne życie — zawód miłosny.

Młodocianą desperatkę po przepłukaniu żołądka pozostawiono na dalszej kuracji w domu.

Skrzynka do listów.

Do
Szanownej Redakcji
»Expresu Zagłębia«
w Sosnowcu.

My, niżej podpisani mieszkańcy ulicy Zawodzie w Będzinie, uprzejmie prosimy Szanowną Redakcję o łaskawe pomieszczenie poniższego listu naszego:

Ulica Zawodzie w Będzinie jest tak wąziutka, że dwie fury mijać się nie mogą; chodników w tem całem znaczeniu tego słowa niema.

Otóż dziwnem nam się wydaje, w jaki sposób władze budowlane i bezpieczeństwa mogły zezwolić na urządzenie w jednym z ciasnych domków mieszkalnych przy ulicy Zawodzie 8 w Będzinie nowej sieczkarni, zważywszy, że wyjście z owej uliczni jest tylko jedno i że uliczka jest faktycznie tylko wąwozem. Sprawa jest dla nas pierwszorzędnego znaczenia, albowiem w razie nieszczęśliwego wypadku, o co w takich okolicznościach nie trudno, gdyż ma się do czynienia ze znaczną ilością materjału łatwopalnego, nienależycie schowanego jak słoma, jesteśmy narażeni na podwójne nieszczęście z powodu niemożności ratunku.

Wierzymy, że Szanowna Redakcja uznając sprawę za ważną nie odmówi nam naszej prośbie i li niejszy wydrukuje.

Mieszkańcy ulicy Zawodzie
w Będzinie.

Z Dąbrowy.

(d) **Kredyty dla rolników.** Bank powszechny w Dąbrowie otrzymał zawiadomienie z państwowego banku rolnego, że został przeznaczony dla drobnych rolników pięcioletni

---

Cela więzienna.

112.

To, co zaszło było dlań niespodzianką. Postawa i obejście Gardenera wydawało mu się tak przeciwnem usposobieniem człowieka, którego znał oddawna, że z wielką ciekawością zadawał sobie pytanie, jakie zamiary mianowicie zajmowały go obecnie.

Nagle uczuł czyjąś rękę na ramieniu. Obrócił się i poznał Mulota.

— A! to ty! — rzekł zadowolony.

— Ja, pryncypale, — odparł Mulot.

— Co tu porabiałeś?

— Czekałem... aby nie przerywać panu myśli.

— Szpiegowałeś mnie?

— Przypatrywałem się tylko, mój drogi panie.

— I co spostrzegłeś?

— Że p. Julian Gardener nie chce pogodzić się z położeniem, że chce działać na własną rękę i popełnić fałszywy krok.

— Tak sądzisz.

— On zdolny jest wszystko zepsuć, jeżeli mu się pozwoli.

Buvard podniósł rękę z giestem energicznym.

— To być nie może, dalibóg! — wyrzekł żywo—trzeba mu przeszkodzić.

— Jakim sposobem.

— To już moja rzecz... Słuchaj.

— Mów pan.

— Uprzedziłeś Herminię?

— Opuściłem ją przed chwilą.

— I gotowa?

— Gotowa na wszystko... w całem znaczeniu tego wyrazu.

— Dobrze... Pójdziesz do niej i powiesz, że za godzinę przyjdę po nią.

— Oczekuję pana.

— Czy zna Korę?

— Jak własną kieszeń.

— Może się to jej nie podoba?

— Mów pan raczej, że jest zachwyconą... ukazać się znów w świecie, z którego znikła, a do którego nie mogła już powrócić. To gratka dla niej niespodziewana.

— Więc rzecz ułożona?

— Zapewniam pana.

— Co zaś do ciebie, przystroj się tak, aby nie mógł być poznanym. Będziesz grał rolę mego lokaja.

— Na pańskie usługi.

— Rozumiesz?

— Doskonale.

— Zatem za godzinę!

— Za godzinę, panie naczelniku, i chybaby ci darmozjady książęce byli niemi głusi, gdyby mi nie wypowiedzieli wszystkich projektów swego pana.

XXII.

Powrót Irmy.

Na ulicy Kolizeum, niedaleko od Pól Elizejskich, znajdował się pałacyk, położony między dziedzińcem, a ogrodem, dobrze znany eleganckiemu światowi paryskiemu.

Tu mieszkała dwudziestopięcioletnia Kora Lamblin, grająca rolę naiwnej w teatrze Folies-Dramatiques.

Nie była ładną, lecz umiała otaczać się rojem wielbicieli. Jeździła konno, jak prawdziwa amazonka, powoziła, jak prawdziwy dżentelman, a kiedy przejeżdżała się w lasku około jeziora, towarzyszył jej orszak tych, których jednym celem było zrujnować się dla niej.

Znajdzie się bowiem zawsze zastęp głupców, czychających na rozmowę z temi damami, a niekiedy najmniej ładne, mają największe powodzenia...

Kora Lamblin miała dom swój tak umeblowany, jak gdyby kilku książąt z Tysiąca i Jednej Nocy złożyło u stóp jej swe talizmany, dla zbudowania pałacu.

Co środa były tutaj przyjęcia, na których wyłącznie grano w karty. Wszystka prawie młodzież Paryża wyznaczała sobie tutaj schadzkę. Rzecz dziwna... ci młodzi ludzie, po większej części należący do rodzin, prawdziwie szanowanych i arystokratycznych, uważali sobie za zaszczyt być przyjmowanymi przez naiwną z Folies-Dramatiques.

Udawano się tutaj po wyjściu z Opery lub z Włochów i niekiedy pozostawano tam do rana.

Tego wieczoru mnóstwo gości było u Kory Lamblin.

Od dziesiątej salony napełniły się licznym tłumem. Wszędzie było słychać gwar, śmiechy, a niekiedy rozbrzmiewała wśród nich melodja z pod palców utalentowanego artysty lub artystki.

Najwięcej otoczone były stoliki gry, na których rozegrywały się znaczne stawki.

W głębi apartamentu znajdował się salon, poświęcony wyłącznie grze. Goście napełnili go z chwilą otwarcia drzwi; a opuszczali niekiedy przy pierwszych brzaskach jutrzenki.

c. d. n.

kredyt wekslowy. Kredyt taki można otrzymać do wysokości 1450 zł.

(d) **Zjazd legjonistów.** W dniu 29 bm. w lokalu własnym przy ul. Królowej Jadwigi odbędzie się zjazd delegatów związku legjonistów Zagłębia Dąbrowskiego.

(d) **Zebranie stanu średniego.** Onegdaj odbyło się zebranie stanu średniego, na którem omówiono sprawę zaangażowania sekretarza oraz omówiono szereg spraw organizacyjnych.

(d) **Czy nowe oszustwo?** W swoim czasie po Dąbrowie uwijał się jakiś młodzieniec, zbierający zamówienia na portrety, mające być wykonane w firmie »Atlantic« w Dąbrowie, skrzynka pocztowa nr. 140. Upłynęło już od tego czasu cały szereg tygodni, dotychczas jednak nikt nie otrzymał zamówionego portretu, ani też zwrotu zadatku. Czyżby nowe oszustwo?

(d) **Za strajk.** Zarząd odcinka drogowego Sosnowiec - Dąbrowa zwolnił w dniu wczorajszym 22 robotników i 14 uczniów, biorących udział w strajku, jaki miał miejsce na tym odcinku przed paru dniami.

(d) **Miła rodzinka.** Michał Łaszyca, zamieszkały przy ulicy Staszica nr. 11, zameldował policji, że że przy pomocy drabiny dostali się do jego mieszkania nieznani sprawcy i skradli mu różną garderobę i bieliznę, wartości 400 zł. oraz 1600 zł. gotówką.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne ustaliło, że kradzieży dokonała żona jego Józefa Łaszczycowa wraz z synem Zygmuntem Łaszczycą.

Część skradzionych rzeczy odebrano.

(d) **Krewki emigrant.** Znajdujący się pod nadzorem policji za różne sprawki emigrant rosyjski Mikołaj Smirnow (Szopena 52) został aresztowany za awantury i bijatykę uliczną.

Z Zawiercia.

(z) **Imieniny p. starosty.** Nasze życzenia imieninowe, dla p. starosty Kowalskiego zamieszczone we wczorajszym »Expresie Zagłębia« wywołały powszechny oddźwięk w społeczeństwie i dziś w dniu imieninm cały szereg przedstawicieli ugrupowań i instytucji społecznych składać będzie p. staroście życzenia w imieniu reprezentowanych grup.

(z) **Posiedzenie wydziału powiatowego.** Wczoraj odbyło się posiedzenie wydziału powiatowego sejmiku zawierckiego pod przewodnictwem p. starosty Kowalskiego.

Na posiedzeniu tem załatwono szereg spraw gminnych. Uchwalono zaciągnąć pożyczkę w sumie 60.000 zł. na roboty inwestycyjne celem zatrudnienia bezrobotnych.

Wydział zobowiązał się pokryć koszty utrzymania i nauki w szkole rzemieślniczej w Zawierciu, Jana Mroza syna emigranta, przebywającego we Francji. Pozatem załatwiono sprawy wewnętrzne.

(z) **Posiedzenie sejmiku.** W dniu 2 sierpnia b. r. odbędzie się walne zebranie sejmiku zawierckiego w sali obrad wydziału powiatowego w Zawierciu.

(z) **Zjazd rejonowy straży ogniowych.** W niedzielę 22 lipca b. r. odbędzie się w Niegowie zjazd rejonowy straży ogniowych powiatu zawierckiego dla straży z Zarek, Wysokiej - Lelowskiej, Postaszowic, Mzurowa, Dąbrowna, Jaworznika, Kotowic i Włodowic. Zbiórka oddziałów o godz. 7-ej rano w Niegowie.

(z) **Echa pożaru w Zawierciu na zarządzie miasta.** Onegdaj wieczorem odbyło się posiedzenie zarządu miasta, które całkowicie prawie poświęcone było pożarowi w Zawierciu, o którym donosiliśmy obszernie.

Poza rzeczową i druzgocącą krytyką akcji straży ogniowych (z wyjątkiem straży szklarni), zarząd miasta wyasygnował jako premję za wydatną i ofiarną pomoc w lokalizowaniu ognia 100 zł. dla straży szklarni.

Pozatem na pomoc dla pogorzelców wyasygnowano 7000 zł.

Pieniądze te przeznaczone będą w pierwszym rzędzie na wynajęcie mieszkań dla pogorzelców.

Zarząd miasta przy tej akcji wyraził uznanie i podziękowanie wiceprezydentowi Mrozowi za jego udział i stanowisko w czasie pożaru w sobotę i niedzielę.

W końcu zarząd zastanawiał się nad sprawą utworzenia w mieście straży ochotniczej lub też pogotowia strażackiego, aby na wypadek nieszczęścia pożaru nie być uzależnionym od decyzji dyrektorów fabryk, dysponujących strażami ogniowemi.

W tym celu ma być w najbliższy poniedziałek zwołane posiedzenie z udziałem wszystkich naczelników straży ogniowych fabrycznych celem zasięgnięcia ich opinji fachowych co do projektu magistratu.

Ze swej strony uważamy projekt magistratu za bardzo rzeczowy, który oddawna winien być już zrealizowany.

(z) **Uroczystość otwarcia nowych ulic.** Wczoraj w Zawierciu przeszła bez szerszego zainteresowania, a jednak dość ważna uroczystość oddania do użytku publicznego trzech nowych ulic, a mianowicie: Wroniej, Słowackiego i Jadwigi.

Po przecięciu wstęgi przemówienia wygłosili: ks. kanonik Zientara i wiceprezydent Mróz, który dał rys historyczny tych ulic, obecnie uporządkowanych i oddanych do użytku.

Następnie ks. Zientara dokonał poświęcenia ulic — przyczem przemawiał w imieniem mieszkańców tych ulic, młody p. Wroński, kolejarz od nazwiska którego, jeszcze za czasów ojca jego jedna z ulic dość niefortunnie została nazwana, mianowicie Wronia — zamiasz Wrońskiego.

Po uroczystości odbyło się skromne przyjęcie, w czasie którego wygłoszono kilka mów.

(z) **Przejechany przez samochód.** Samochód osobowy nr. 2162, prowadzony przez szofera Leona Kuśtalę z Częstochowy, najechał na ul. Marszałkowskiej na dziesięcioletniego Moszka Karpina. Chłopiec uległ lekkiemu uszkodzeniu ciała.

(z) **Awantura z sekwestratorem.** Wiadomo ogólnie, że sekwestratorzy nie cieszą się sympatją społeczeństwa—zwłaszcza przy wykonywaniu swych obowiązków.

Tak dzieje się i w Zawierciu. Najlepszym tego przykładem jest wypadek, jaki miał miejsce na ul. Marszałkowskiej 34 w sklepie Cukiermana. Oto w chwili, gdy do sklepu przybył sekwestrator urzędu skarbowego, p. Bernat, Cukierman stawiał czynny opór, nie pozwalając zabierać łokciówki, którą sekwestrator upatrzył sobie na pokrycie podatków. Przy tej okazji przed sklepem zebrał się tłum współwyznawców Cukiermana.

Interwencja policji pozwoliła sekwestratorowi na zabranie łokciówki, Cukiermana zaś pociągnięto do odpowiedzialności za opór urzędnikowi, który według jego zdania »nigdy nie płaci, natomiast zawsze korzysta z okazji.

(z) **Pożary w powiecie.** Od pewnego czasu powiat i miasto Zawiercie nawiedziła plaga i klęska pożarów. Onegdaj pisaliśmy o pożarze w Mrzygłódku, wczoraj zaś tę samą wieś nawiedził groźny pożar, który strawił doszczętnie cztery siedziby ludzkie. Spłonęły mianowicie zagrody Andrzeja Wosia, Stanisława Kosa, Gębki Macieja i Karoliny Buły, u której zaczął się pożar w szopie.

Straty ogólne wynoszą 12.500 zł. Budynki były ubezpieczone; przyczyna pożaru sieustalona.

Wczoraj rano, w Bendurzu spłonęła z niewiadomych przyczyn zagroda Adama Kitali; straty wynoszą 1800 zł. Jak krążą wersje obydwa pożary w Mrzygłódce są dziełem jakiegoś umysłowo chorego, którym winna się zająć jaknajrychlej policja.

(z) **Samobójstwo.** W dniu 18 bm. popełniła samobójstwo przez powieszenie się w ustępie na cienkiej chusteczce Bronisława Orga zam. w Zawierciu przy ulicy Piłsudskiego nr. 15. Przyczyna samobójstwa, jak ustaliło dochodzenie była śpiączka, na którą chora cierpiała już od lat pięciu.

Dlaczego kobiety się rozwodzą?

Mąż spożywający cebulę. — Mąż - lunatyk. — Flirt z anteną. — Rozwody na kredyt. — Związek zawodowy rozwódek. — Kto na tem korzysta?

Jednym z przykładów dziwacznych przyczyn skłaniających do starania się o rozwód, były przyczyny podane przez aktorkę filmową, Małgorzatę Brunner z Los Angelos.

Oświadczyła ona, że mąż całował ją zwykle..,

po spożyciu cebuli...

— Czy możliwe jest — pytała mająca wrażliwe powonienie aktorka — żyć z człowiekiem tak przykrym.

Pewna turczynka z Konstantynopola, skorzystawszy z nowych praw republiki, zażądała rozwodu pod pretekstem, że mąż

jest lunatykiem.

Wstawał w nocy i uzbroiwszy się w rewolwer kierował się w stronę żony. Po chwili jakby przebudzony odkładał broń i wracał do łóżka.

— A jeżeli pewnego dnia nie obudzi się i wystrzeli — zwróciła turczynka uwagę sądowi.

Pani Whitte z Minaeapolis (St. Zjednoczone) wytoczyła proces rozwodowy dlatego, że mąż był

zawodowym radjoamatorem.

Przesiadywał całemi nocami przy aparacie i zmuszał żonę by mu dotrzymywała towarzystwa.

Wkońcu państwo Whitte popadli w nędzę, bo on wydawał wszystkie pieniądze zarobione na kupno sprzętu radjowego.

Pewna małżonka domagała się rozwodu przed sądem londyńskim, bowiem mąż przez dwa lata nie rzekł do niej

ani słowa.

W Paryżu niedawno wielki afisz ogłasza, że można uzyskać

„rozwód na kredyt“.

Adwokat podejmował się przeprowadzić rozwód, pokrywając wszelkie koszta, które po uzyskaniu rozwodu małżonkowie spłacali mu ratami.

Przed dwoma laty zaczęło wychodzić w Pradze pismo «Rozwódka«, które położyło fundament

pod związek kobiet rozwiedzionych,

jaki powstał ostatnio.

Na inauguracyjnem zebraniu tego stowarzyszenia pewien adwokat zakończył swą mowę w sposób zgoła dziwny:

— Spodziewam się, że liczba członków tego pożytecznego stowarzyszenia wzrastać będzie z dnia na dzień — oświadczył.

Mecenas ten jest podobny do owej amerykanki, właścicielki instytutu piękności, która twierdziła, że w Ameryce dlatego się kobiety nie starzeją, że nieszczęśliwe małżeństwa są

na porządku dziennym.

— W rzeczywistości — objaśniała ta pani — nieszczęśliwe pożycie małżeńskie budzi u wielu żon chęć dbania więcej o własny wygląd i piękność celem

przypodobania się młodym ludziom,

by odzyskać serce niewiernego czy obojętnego małżonka, lub na wypadek rozwodu znaleść sobie odpowiedniego męża.

Pewien sędzia amerykański udzieliwszy w ciągu miesiąca 900 rozwodów oświadczył:

— Za każdym rozwodem

uszczęśliwiam cztery osoby:

męża, żonę, adwokata, który zgarnia honorarjum i siebie bo spada mi z głowy kłopot.

Rozumowanie doprawdy wolnoamerykańskie.

Echa katastrofy kolejowej na Sitkówce

Skazanie oskarżonych.

W dniu 6 bm. w sądzie okręgowym w Kielcach odbyła się rozprawa przeciwko Wawrzonkowi, dyżurnemu ruchu na st. Sitkówka, Wierzbickiemu i Maciejewskiemu (zwrotniczym), oskarżonym o niedbalstwo w pełnieniu obowiązków służbowych w dniu 7 kwietnia br., ujawnione przez skierowanie pociągu osobowego nr. 121 odchodzącego z Kielc o godz, 22 m. 25 na linję zajętą przez pociąg towarowy nr. 177 A. który był wysłany do stacji Sitkówka na postój świąteczny.

W czasie katastrofy zostali zabici: kierownik pociągu osobowego Haja Wincenty i rozdawca bagażowy, przytem cała obsługa pociągu doznała obrażeń cielesnych.

Na rozprawie przewodniczył sędzia p. Niepokojczycki, oskarżał p. prokurator Lejman.

Obronę wnosili adwokaci: pp. Pawełek z Sosnowca, oraz Kubecki i Cybulski z Kielc.

Po zbadaniu świadków i wysłuchaniu przemówień obrony sąd uznał winę wszystkich oskarżonych za udowodnioną, skazując każdego z nich na karę po 8 miesięcy więzienia, zmniejszając ją jednak na podstawie amnestji do 4-ch miesięcy z zaliczeniem aresztu śledczego.

Z Olkusza.

(ol) **Ogrodzenie cmentarza grzebalnego.** Utworzył się komitet ogrodzenia nowego cmentarza w Olkuszu i zawarł umowę 18 b. m. z firmą »Zel-Bet« (inż. K. Opalski i S-ka), która dokona ogrodzenia cmentarza żelazo-betonem. Koszt ogrodzenia wyniesie około 40 tys. zł. Do komitetu wchodzą pp. burmistrz inż. Starkiewicz, (przewodniczący) oraz członkowie: pp. starosta Stamirowski, J. Jarno (senjor), W. Kipiński i J. Swiątek.

(ol) **Pożar lasu państwowego.** 18 bm. w południe zapalił się las państwowy pod Błędowem przy t. zw. stawie Bilnym. Pożar ugasiła straż pomorzańska przy pomocy okolicznych włościan. Straty niewielkie.

(ol) **Wiec P.P.S.-lewicy.** Onegdaj związek P. P. S. lewica zwołał w swoim lokalu wiec, na który przybył prelegent Wł. Wroński z Sosnowca. Pomimo szumnych ogłoszeń, odbitych na czerwonym papierze, na wiec przybyło tylko 5 osób. Przemówienie prelegenta ograniczyło się tylko na wymyślaniu członkom za tchórzostwo i zapowiedzią użycia przez okręg wszystkich środków, aby »placówkę pobudzić do życia.

Bankier Loewensztein żyje i bawi w Warszawie.

Widziano go w ogródku kawiarni „Łobzowianka".

WARSZAWA, 19.7. Od szeregu dni cały świat mówi o tajemniczej śmierci bankiera belgijskiego Loewensztejna, który podobno

wyskoczył z własnego samolotu w czasie przelotu nad kanałem La Manche.

W Warszawie, gdzie bankier Loewensztein posiadał także szereg interesów, wieść ta wzbudziła żywe zainteresowanie wsród świata finansowego i gospodarczego, wielu bowiem bankierów warszawskich

znało Loewensztejna osobiście.

Nie wszyscy jednak wierzą w śmierć bankiera.

Kilku finansistów twierdzi kategorycznie, że jest to tylko sprytny wybryk finansisty, ratującego się przed zawarciem szeregu niekorzystnych tranzakcji.

Wczoraj wieczorem jeden z takich niedowiarków bankier Z. R. siedząc przy czarnej kawie

w ogródku „Łobzowianki",

słuchając pięknego koncertu. Nagle zerwał się skrzpsła, jak podrzucony sprężyną i wlepił oczy we wchodzącego do kawiarni wysokiego mężczyznę średniej tuszy.

Obok mężczyzny szła kobieta o wybitnie południowym typie, śniada cera uwydatniała b. wyraźnie dwa szeregi pięknych

białych drobnych ząbków.

Gdy tylko nowi goście usadowili się przy ustronnym stoliku, bankier Z. R. wskoczył na krzesło i krzyknął głośno:

— Szanowni państwo! Siedzi wśród nas wybitny gość! Człowiek o którym

cały świat mówi, że umarł.

Tam, koło parkanu siedzi bankier belgijski Loewensztein ze swą towarzyszką! Ja go znam, ja prowadzę z nim interesy!

To mówiąc, zaperzony bankier ręką wyraźnie wskazywał na parę przybyszów.

Olbrzymia większość gości «Łobzowianki«

zerwała się z miejsc.

Rozległ się łoskot przewracanych stolików i brzęk tłuczonych szklanek. Kto żyw, rzucił się ku osobom wskazanym przez bankiera.

Ale barczysty mężczyzna nie czekał, aż tłum zbliży się do niego. Zręcznym ruchem

przesadził swą towarzyszkę

przez parkanik, następnie sam zgrabnie go przekroczył i oboje podbiegli do oczekującej taksówki.

Nim kilku kelnerów wybiegło na ulicę,

auto znikło

już w stronie Łazienek.

Krwawa zemsta.

62.

— Czy pojmujesz teraz moje szczęście?

— Pojmuję ojcze.

Bartoli nie spostrzegał, że Klara z każdym dniem była smutniejszą i że często, gdy podszedł ku niej niespodziewanie, miała oczy zaczerwienione.

Zachowanie Filipa i jego bezustanne usiłowania unikania jej, doprowadzało ją do rozpaczy.

Nakoniec pewnego dnia Bartoli, mając jakiś ważniejszy interes w kopalni, oświadczył, że nie przyjedzie na obiad i by na niego nie czekano.

Filip i Klara pozostali sami. Przez czas obiadu nie jedli wcale i milczeli. Zanadto mieli serca wezbrane. Łzy cisnęły się im do oczu, usiłowali też nie podnosić ich, bo gdyby spojrzeli na siebie, nie zdołaliby ich powstrzymać. Gdy powstali od stołu, Filip chciał odejść, lecz Klara zatrzymała go.

— Filipie, dla czego od dni kilku unikasz mię?

— Tak myślisz, Klaro?

— Widzę to dobrze. Nie odzywasz się do mnie wcale... Cóż ja ci uczyniłam? Napróżno szukam w pamięci i zapytuję siebie, czem mogłam sprawić ci przykrość?.. Filipie. powiedz mi szczerze, co masz przeciwko mnie?..

— Upewniam cię, że nic nie mam.

— Nie mówisz prawdy. Czuję to widzę... Słuchaj... jeżeli mimo woli mojej, nieświadomie sprawiłam ci jaką przykrość, to proszę cię o przebaczenie. Czy mi przebaczasz? — zapytała i wyciągnęła ku niemu rękę.

— Przysięgam, że nie mam nic do zarzucenia ci, a tem samem i do przebaczenia.

— Wszak powiedziałbyś mi?

— Z pewnością.

— Przyzwyczaiłeś mię, bym uważała cię za brata... Od pierwszego dnia poznania się naszego okazywałeś mi tyle zaufania. Dla tego to chodzi mi tak wiele o to wyjaśnienie. Filipie, czy nic nie masz do powiedzenia mi?

Czy miał co do powiedzenia jej? Na zapytanie to, młody człowiek uśmiechnął się boleśnie. Serce jego było przepełnione miłością. Z trudnością zdołał powstrzymać wybuch boleści i zazdrości. Ach, jakże pragnąłby zwierzyć się jej szczerze... wyznać jej dotychczasowe nadzieję swoje... snute oddawna marzenia na przyszłość od chwili, w której zobaczył ją po raz pierwszy... Co miał do powiedzenia jej! Chciał rzucić się do jej nóg, ująć jej ręce, pokryć je pocałunkami i zawołać:

— Czyż nie widzisz, że cię kocham i że z tego powodu znoszę tortury? A ty je powiększasz łagodnością swą, niepokojem swym, obawą, że mogłaś czem sprawić mi przykrość! Nie mam nic do zarzucenia ci! Cóżeś ty winna, że jesteś kochaną? I cóżeś uczyniła dla wywołania tej miłości? Jakże mogłaś odrzucać propozycję mego ojca... propozycję życia spokojnego, szczęśliwego?.. Nie, mimo to wszystko, pozostaniesz dla mnie tem, czem byłaś dawniej, ale moją miłość i tak już wielką, zwiększa jeszcze żal, z powodu utracenia ciebie.

Wróciła raz jeszcze do swej myśli:

— Nie omyliłam się i jestem pewną, że zaszło w tobie coś, czego nie mogę zrozumieć... Dla czego nie postępujesz ze mną jak z przyjaciółką, jak z siostrą, jak postępowałeś dawniej? Jeżeli masz jaką tajemnicę, dla czego nie zwierzysz mi się? Zatrzymując ją przy sobie, zwiększasz tylko swe cierpienie... a kto wie? czy twoje milczenie, choć domyślasz się tego, nie stanie się powodem wypadków ważnych, czy w życiu twojem i mojem nie wywoła zmian, których już nie będzie można cofnąć...

— Klaro...

— Gdy tymczasem trochę otwartości uchroniłoby nas od nich.

— Nie rozumiem cię dobrze Klaro — odrzekł głosem zmienionym.

Westchnęła i umilkła. Zdawała się namyślać, czy ma wypowiedzieć się jeszcze wyraźniej i odkryć do głębi tajemnicę swej duszy. Czyż to być może. by nie zrozumiał jej? Nie wierzyła.

Nakoniec odważyła się. Posiadając charakter prawy, nie chciała, by pozostało między nimi jakie nieporozumienie; nie chciała, by miano jej cokolwiekbądź do zarzucenia: była zbyt lojalnę, by nie miała iść wprost do celu, jakkolwiek było to dla niej zbyt bolesnem.

— Słuchaj, Filipie; ponieważ nie wiesz o niczem, ponieważ nic nie powiedziano ci, uważam więc sobie za obowiązek uprzedzić cię. Ojciec twój kocha mnie i wyznał mi swą miłość... Pragnie, bym została jego żoną...

Filip pochylił tylko głowę. Czuł ból w sercu, brakło mu powietrza.

— Więc ojciec twój nic ci o tem dotąd nie mówił?

c. d. n.

Życie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 19.7.

Nowy Jork 8.90
Londyn 43.38 1/4
Paryż 34.92 1/2
Wiedeń 125.70
Praga 26.42
Włochy 46.73 1/2
Belgja 124.25
Szwajcarja 171.71
Holandja 358.99
Dol. War. pr. obr. 8.88
5% Poż. Przem. Dolar. zł. 84.00—86.75
Tendencja: mocniejsza

AKCJE.

Warszawa, 19.7.

Bank Handlowy 117.00
Bank Polski 179.50—178.00—179.—
Bank Zachodni 34.00
Łazy 6.75
Węgiel 97.00
Lilpop 36.50
Modrzejów 42.75—43.00
Norblin 230.00—228.—
Rudzki 50.00—51.00
Starachowice. 53.50—54.00
Zawiercie 26.75
Borkowski 15.75
Haberbusz 225.00
Klucze 7.10
Tendencja: cokolwiek zwyżkowa

Na przechowaniu w Wydziale Śledczym w Sosnowcu

znajdują się niżej wymienione przedmioty, nieznanych właścicieli a mianowicie:

Portmonetka czarna zniszczona i różne notatki, oraz pokwitowania, stary czarny pugilares z dowodami i korespondencją, pantofel czarny dziecinny, numer rejestracyjny do samochodu Sl. 1364, palto czarne z kołnierzem barankowym podniszczone, uzda końska stara, baterja do radja-aparatu, stary zniszczony portfel z dokumentami, 3 klucze od kłódek, 2 klucze od kłódek, rajfa żelazna dług. 3 mtr. 2 jaśki, 1 suknia granatowa, 1 spódnica granatowa, 2 ręczniki pikowe z niebieskiemi brzegami, 1 szal biały z białymi jedwabnymi deseniami, 1 szczotka do ubrania i 1 brzytwa, drut okrągły około 2 mtr., piłka nożna do gry, beczka karbidu, teczka czarna skórzana i bańka do kawy, teczka żółta skórzana, pas rypturowy, stara zniszczona portmonetka zawierająca 3 zł. 9 gr., stara zniszczona marynarka, w której znajduje się stara cygarniczka, czapka dziecinna granatowa, torebka damska stara bronzowa, zawierająca 2 chusteczki do nosa, 2 kłębki nici do cerowania, kółko nici białych i kilka cukierków, opona z dętką od autobusu, duża chustka kobieca, portmonetka zawierająca 80 gr., 8 paczek kołków do butów, 2 butelki glazury, 45 sz[illegible] bez obsady, kika kawałków smoły, kłębek przędzy i łyżka do obuwia, banknot 5 zł., płyta cynku lub cyny, szal damski, trzewiczek stary dziecinny, banknot 1 dolarowy, para [illegible] bucików damskich, torebka damska zawierająca [illegible] chusteczkę białą, książeczkę do nabożeństwa, 32 gr. i flaszeczka od perfum, piłka nożna do grania, kurtka bura i pół worka sieczki, tablica rejestracyjna od auta nr. 1661 z lampką, 63 rezetek porcelanowych 13 szt. szponów mosiężnych do obsad, 15 szt. nypli do obsad, 62 szt. giłz porcelanowych, 274 uchwytów, 116 szt. łączników i 18 szt. opraw do lampek, portmonetka zawierająca 2 zł. 97 gr., banknot 10 zł., 5 kluczyków z łańcuszkiem, portmonetka skórzana koloru czarnego i 3 bilety kolejowe IV kl., od st. Dębienko-Katowice, około 5 klg. i 3/4 metalu, parasolka czarna damska, torebka damska skórzana, chusteczka do nosa, różaniec, 1 zł. 15 gr. i szminka, rękawiczka skórkowa z lewej ręki, banknot 2 zł. nr. 5621130, banknot 2 zł. nr. 9598877, pas parciany maszynowy dług. około 3 mtr., torebka damska skórzana koloru żółtego lewarek od autobusu, pierścionek złoty cienki z buraczkowym oczkiem skrzynka na butelki, palto stare męskie koloru czarnego, ręczny mały kuferek z rozbitem widokiem próżny z drzewa, portmonetka koloru żółtego, 10 zł. 92 gr. i kluczyk niklowy mały, portfel koloru czarnego papierowy, teczka skórzana żółta, książki »Esperanto« i »Trędowata« i druk w języku żydowskim.

Komendant policj państwowej
powiatu Będzińskiego
Kierownik Wydziału Śledczego
Wł. Kocuper Komisarz P. P.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Nauka i wychowanie.

Poszukuje się nauczycielki od 1 sierpnia z polskim i niemieckim do dwojga dzieci 5—7 lat. Wiadomość Sosnowiec, Pawia 2, tel. 11-74.

Kupno i sprzedaż.

AUTO osobowe (sportowe) sprzedam, ewentualnie zamienię na Forda. Wiadomość w drukarni „Expresu Zagłębia".

Do sprzedania sieczkarnia w dobrym stanie. Wiadomość ul. Pszenna 15.

Magiel do sprzedania w dobrym stanie. Sosnowiec, Długa 21.

Posady i prace.

Potrzebny pracownik fryzjerski obznajmiony strzyżeniem Pań. Wł. Drygalak, Sosnowiec, ul. Nowopogońska 29.

Różne.

Piec wapienny Józefa Palusińskiego i S-ka na Środuli w Sosnowcu, został uruchomiony. Poleca wapno z dostawą na plac budowy w dobrym gatunku, znane przed wojną w całem Zagłębiu, Ceny konkurencyjne.

Skradziono Władysławowi Grzybowskiemu tymczasowe zaświadczenie zwolnienia wydane przez 51 pp. w Brzeżanach.

Stefan Świerczyna zgubił portfel zawierający książkę wojskową wydaną przez PKU Będzin i tymczasową legitymację wydaną przez magistrat m. Sosnowca. Zwrócić, ul. Piotrkowska 3.

Jan Leks zgubił dowód osobisty wydany przez gminy Sanczygnów powiat Pińczów

Kamiński Józef zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P, K. U. Sosnowiec.

Ostrzeżenie. Ostrzega się przed nabyciem lokalu od Marianny Kocjan, Sosnowiec, Piłsudskiego nr. 64 osobom obcym względnie sublokatorom, bez zgody i wiedzy pełnomocnika właściciela realności Gadowskiego.

Giełżecki Mieczysław Czesław zgubił książkę wojskową wydaną przez PKK. Sosnowiec.

Stanisław Szulc zgubił dyplom ślusarza wydany przez Urząd Starszych Cechu w Będzinie. Uczciwy znalazca proszony jest o złożenie takowego w filji „Expresu Zagłębia" w Grodźcu za wynagrodzeniem.

Surmik Bogusław zgubił książkę Kasy Chorych wydaną w Sosnowcu.

Waluga Antoni zgubił książkę Kasy Chorych wydaną w Sosnowcu.

Franciszek Słota zgubił książkę wojskową wydaną przez 40 pp.

Podaje się do publicznej wiadomości, że za długi żony Elżbiety Latarnik, Odoj, Nawakowskiej nie odpowiadam. Tomasz Nowakowski, Zawiercie.

Czyż Władysław zgubił książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Sosnowiec wyciąg z ksiąg ludności.

Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna tel. 4-94